SPISEK ADL-FBI UJAWNIONY

(By Eustace Mullins - June 1979)
Autorstwa Eustace'a Mullinsa – czerwiec 1979

Widmo nawiedza korytarze rządu w Waszyngtonie – widmo J. Edgara Hoovera. Gdyby zbrodnia tego człowieka przeciwko obywatelom naszej Republiki wyszła na jaw, mogłoby to wysadzić spiskowców z tronu władzy. Dlaczego urzędnicy państwowi uparcie, lecz po cichu podejmowali starania o nadanie nowej siedzibie Federalnego Biura Śledczego, która została bezceremonialnie otwarta jako „Budynek J. Edgara Hoovera", nowej nazwy, która przypadkiem nie przypomina niesławnego dyrektora FBI? Dlaczego urzędnicy państwowi umieścili w zamkniętym magazynie osobiste pamiątki J. Edgara Hoovera, które zostały przekazane nowemu budynkowi FBI przez wieloletniego przyjaciela Hoovera, Clyde'a Tolsona? Pamiątki te miały być eksponatami specjalnymi w „Pokoju Pamięci J. Edgara Hoovera", ale urzędnicy ogłosili, że w budynku nie będzie Pokoju J. Edgara Hoovera. Ci, którzy wciąż wierzą w propagandę J. Edgara Hoovera, głoszącą, że był on wielkim „antykomunistą", „amerykańskim obrońcą prawa i porządku" oraz „wielkim gangsterem", nie zdają sobie sprawy, że wydał on miliony dolarów podatników na narzucenie amerykańskiej opinii publicznej swojego osobistego mitu i kolejne miliony na ukrycie przed opinią publiczną swojej prawdziwej historii skandali, szantażu, wymuszeń i spisków.

J. Edgar Hoover zyskał sławę, korzystając z drobnego zamieszania rządowego, które zostało nagłośnione jako „skandal stulecia", afera *Teapot Dome*. Zginął jako kolejna ofiara kolejnego zamieszania, które kontrolowana prasa nagłośniła jako „zbrodnię stulecia" - włamanie w Watergate. Przez całe swoje życie publiczne J. Edgar Hoover z powodzeniem realizował dwa cele – ukrywał swoją historię przed Amerykanami i wykorzystywał FBI nie jako siłę do walki z

przestępczością, ale jako prywatną policję dedykowaną najokrutniejszym kryminalistom-spiskowcom na świecie, morderczym maniakom syjonistycznego ruchu terrorystycznego.

8 czerwca 1978 roku „Washington Post" doniósł o dziwnym przypadku obywatela amerykańskiego, Samiego Esmaila, który przybył do Izraela, aby być przy łóżku umierającego ojca. Gdy wysiadł z samolotu, został aresztowany przez izraelskie siły bezpieczeństwa i zabrany do więzienia, gdzie poddano go długotrwałym torturom. Kopano go w brzuch, szarpano za włosy i zmuszano do stania nago przez wiele godzin, podczas gdy tortury trwały nadal. Przestępstwo, o które oskarżono go w Izraelu, polegało na tym, że dołączył do palestyńskiej grupy studenckiej podczas studiów na Uniwersytecie Stanowym Michigan. FBI, które utrzymuje płatnych informatorów we wszystkich arabskich organizacjach w Stanach Zjednoczonych, posiada aktualne akta dotyczące każdego członka tych organizacji. Chociaż grupy te są bardzo małe i nie mają żadnych wpływów politycznych w Stanach Zjednoczonych, w 1976 roku FBI wydało cztery miliony dolarów na inwigilację stu osiemnastu członków tych arabskich organizacji studenckich, czyli około dwa razy więcej niż w 1976 roku na inwigilację członków zorganizowanej przestępczości!

Kiedy amerykański student Sami Esmail kupił bilet lotniczy do Izraela, aby być ze swoim umierającym ojcem, FBI, poprzez bojowy nadzór nad arabskimi studentami, natychmiast powiadomiło izraelską policję, która czekała na niego po wylądowaniu samolotu. Chociaż Sami Esmail nigdy nie popełnił żadnego przestępstwa w Izraelu i jako obywatel amerykański nie podlegał tam aresztowaniu DOPÓKI nie popełnił przestępstwa, amerykańscy urzędnicy odmówili interwencji w jego sprawie. Został aresztowany wyłącznie w wyniku inwigilacji FBI w Stanach Zjednoczonych, gdzie również nigdy nie popełnił żadnego przestępstwa i nie był odpowiednim obiektem inwigilacji ani informacji wywiadowczych FBI! Sami'emu Esmailowi groziło teraz dziesięć lat więzienia i dalsze tortury, jeśli nie zostanie podwójnym agentem izraelskiego wywiadu. Jego przestępstwo: należał do „zakazanej organizacji" nie w Izraelu, lecz w Stanach Zjednoczonych, gdzie

Izraelczycy rzekomo nie mają jurysdykcji. W rzeczywistości izraelski wywiad sprawuje jurysdykcję nad każdym obywatelem amerykańskim w całych Stanach Zjednoczonych bezpośrednio i za pośrednictwem FBI.

Aby przekonać go o beznadziejności jego stanowiska, dwóch „amerykańskich" prawników pochodzenia żydowskiego odwiedziło Samiego Esmaila w jego izraelskim więzieniu. Ci prawnicy, J. Monroe Freedman i Alan Dershowitz, ogłosili następnie światowej prasie, że Sami Esmail nie był torturowany i że jest wdzięczny za życzliwe traktowanie, jakiego doświadczył od swoich izraelskich oprawców! Podczas gdy obywatele Stanów Zjednoczonych kulą się ze strachu o swoje życie, bojąc się wyjść po zmroku, a przestępcy przejęli władzę na ulicach, my, podatnicy, możemy słusznie zapytać: „Co robi FBI, nasza słynna organizacja gangsterów, aby chronić nas przed spustoszeniem ze strony przestępców?". Odpowiedź brzmi: NIC. Kilka lat temu FBI przestało być biurem rządu Stanów Zjednoczonych, ponieważ zostało przejęte przez obcą organizację i stało się niezarejestrowanym agentem obcego mocarstwa, (ADL) „Ligi Przeciwko Zniesławieniom B'nai B'rith".

Po tym przejęciu FBI poświęciło większość swoich wysiłków podziemnym działaniom terrorystycznym ADL przeciwko wszystkim obywatelom amerykańskim, podczas gdy siły zorganizowanej przestępczości i podziemnego komunizmu pozostały bezkarne w całym kraju.

W okresie rozkwitu nadużyć popełnionych przez różnych Żydów odpowiedzialnych za aferę Watergate, kilku członków sztabu Nixona zostało oskarżonych o coś, co wydawało się nowym przestępstwem w historii amerykańskiej jurysprudencji – okłamywanie agenta FBI. Urzędnicy ci nigdy nie zostaliby skazani za ten zarzut, gdyby przedstawili oczywistą obronę, że „kłamanie" lub udzielanie nieprawdziwych informacji niezarejestrowanemu agentowi obcego państwa nie jest przestępstwem. Przestępstwo polegało na tym, że niezarejestrowany agent obcego państwa, podszywający się pod agenta rządu amerykańskiego, poszukiwał informacji na potrzeby tego rządu od obywatela amerykańskiego. Co więcej, obywatel amerykański

popełnia przestępstwo, przekazując informacje agentowi FBI działającemu w imieniu państwa Izrael, który podważa autorytet rządu amerykańskiego i popełnia przestępstwa przeciwko narodowi amerykańskiemu. Każdy Amerykanin, który w takich okolicznościach przekazuje informacje agentowi FBI, staje się współwinny działań nielegalnej i wywrotowej siły działającej na terytorium amerykańskim w celu podważenia suwerenności Republiki Amerykańskiej. Teraz musimy zapytać, gdzie był słynny dyrektor FBI, J. Edgar Hoover, w czasie trwania tego przejęcia? Odpowiedź brzmi: J. Edgar Hoover nieoficjalnie abdykował ze stanowiska szefa FBI i pozwolił terrorystom z ADL przejąć organizację, którą zbudował od zera, ponieważ ADL nie dała mu innego wyboru. Musi wyrazić zgodę na ujawnienie swojej osobistej historii amerykańskiej opinii publicznej, wraz ze zdjęciami, oświadczeniami i inną dokumentacją, albo może pozostać nominalnym szefem FBI (z nowym zastępcą dyrektora FBI, Żydem, odpowiedzialnym za operacje). J. Edgar Hoover zdecydował się poddać szantażowi ADL, ponieważ zbyt wiele razy używał narzędzia szantażu wobec innych, by nie być świadomym jego niszczycielskich konsekwencji w przypadku odmowy ofiary. Od tego momentu FBI przestało istnieć, z wyjątkiem ramienia ADL, wykorzystywanego do złowrogich celów podważania Republiki Amerykańskiej i suwerenności narodu amerykańskiego. Aby zrozumieć, dlaczego J. Edgar Hoover (rzekomo najpotężniejszy urzędnik w historii Stanów Zjednoczonych, z ogólnokrajową prywatną armią na każde skinienie, której agenci odpowiadają tylko przed nim, władzą, którą żaden prezydent Stanów Zjednoczonych nigdy nie posiadał) miałby potulnie oddać tę ogromną władzę najbardziej złowrogim obcym, działającym w Stanach Zjednoczonych w imieniu obcego mocarstwa, państwa Izrael, musimy tu po raz pierwszy ujawnić pewne szczegóły z życia prywatnego tego człowieka, szczegóły, które zszokują i zaniepokoją wielu Amerykanów, przekonanych propagandą J. Edgara Hoovera, że jest on szczerym patriotą i oddanym antykomunistą, ale szczegóły te były znane od wielu lat politykom i dziennikarzom w Waszyngtonie.

W ciągu swojej kariery J. Edgar Hoover, bezwzględnie obnażając słabości charakteru tych, których chciał zastraszyć, aby utrzymać swoją rozwijającą się władzę polityczną, skutecznie ukrywał kardynalne fakty dotyczące jego pochodzenia. (Fakty te stały się częścią tragicznej historii rasy białej i są dobrze znane oraz w pełni udokumentowane). Jednym z nich było jego pochodzenie od Harriet Hemings, niewolnicy-mulatki. Elizabeth Hemings, czystej krwi Afrykanka, miała dziecko z kapitanem Hemingsem, kapitanem angielskiego statku wielorybniczego, który płynął z Anglii do Williamsburga. Elizabeth została niewolnicą Johna Walesa, Walijczyka mieszkającego w Williamsburgu. Żona Johna Walesa zmarła, a Elizabeth została jego konkubiną, rodząc mu sześcioro dzieci, z których piątym była Sally Hemings (konkubina zachowała nazwisko swojego byłego kochanka).

Będąc członkiem parlamentu w Williamsburgu, Thomas Jefferson odwiedził dom Johna Wales'a, gdzie poznał i poślubił Marthę Skelton, owdowiałą córkę Wales'a i jego zmarłej żony. Martha była w tym samym wieku co Sally Hemings, jej przyrodnia siostra i osobista pokojówka. Po śmierci Johna Wales'a Martha Jefferson odziedziczyła dzieci wraz z pozostałym majątkiem ojca. Sally Hemings została później matką Harriet (która miała raczej jasną karnację), przodkini J. Edgara Hoovera. Chociaż to pochodzenie nie było szczególnie widoczne w jego młodości, wraz z wiekiem jego mulackie pochodzenie stawało się coraz bardziej widoczne – wyłupiaste oczy, kręcone włosy, grube usta i szara cera – wszystko to świadczyło o jego afrykańskim pochodzeniu. John Edgar Hoover, urodzony w Waszyngtonie 1 stycznia 1895 roku, był synem Dickersona N. Hoovera, wieloletniego urzędnika, który został szefem Coast and Geodetic Survey. W młodości John Edgar był znany jako najmniejszy chłopiec w swojej klasie w Central High School. Ważył zaledwie 119 funtów, będąc najniższym kadetem w korpusie szkolnym. W późniejszych latach jego koledzy z klasy, wspominając go, używali takich słów jak „skromny" i „drobny" – przymiotników, których zazwyczaj nie używa się w odniesieniu do chłopców. Wspominali również, że chociaż nigdy nie spotykał się z dziewczyną w trakcie swojej kariery w szkole średniej, nawiązał bliską przyjaźń z krzepkim

kapitanem drużyny futbolowej, który każdego popołudnia nosił mu do domu książki Johna Edgara. Jeśli to skojarzenie wywołało jakieś sprośne komentarze wśród jego rówieśników, to pozostały one stonowane ze względu na siłę fizyczną i posturę przyjaciela Johna Edgara. Po ukończeniu Central High School w 1909 roku, John Edgar natychmiast rozpoczął pracę w administracji rządowej, uzyskując posadę indeksatora w Bibliotece Kongresu z pensją 30 szylingów miesięcznie. Wieczorami studiował prawo na Uniwersytecie George'a Washingtona, uzyskując tytuł licencjata prawa (LL.B) w 1916 roku i tytuł magistra w 1917 roku. W tym czasie mieszkał w domu z rodzicami, którzy żyli w komforcie wyższej klasy średniej. Pomimo godzin pracy w ciągu dnia i zajęć w szkole wieczorowej, rozwinął aktywne życie towarzyskie, które pozostawało tajemnicą nawet przed rodzicami. Nauczył się już metody zdobywania wpływowych przyjaciół w Waszyngtonie. Chociaż nadal nie wykazywał zainteresowania płcią przeciwną, ten skromny, drobny młodzieniec przyciągnął uwagę wielu prominentnych polityków, którzy, zachowując reputację dobrze sytuowanych ojców rodzinnych, od czasu do czasu spędzali wieczory z dyskretnym młodzieńcem… John Edgar zaczął być poszukiwany przez kilku mężczyzn w Waszyngtonie, którzy mieli być bardzo przydatni w jego karierze w nadchodzących latach. Pierwszy z tych dziwnych sojuszy powstał z wybitnym prawnikiem i postacią polityczną Harlanem Fiske Stone'em. Gdy tylko Hoover uzyskał dyplom prawniczy, Stone zapewnił mu stanowisko w ówczesnym Biurze Śledczym. Biuro to istniało zaledwie kilka lat i liczyło zaledwie ośmiu śledczych. Zostało ono założone w 1908 roku przez prokuratora generalnego Josepha Bonaparte, bratanka zmarłego cesarza Francji. Wkrótce potem zaczął mieć wątpliwości co do działalności rządowych śledczych w wolnej republice.

2 kwietnia 1908 roku, składając zeznania przed rozprawą w sprawie ustawy o budżecie państwowym na rok 1909, Joseph Bonaparte zeznał, że istnieje duże prawdopodobieństwo pojawienia się „agentów prowokatorów" w pionie śledczym Departamentu Sprawiedliwości. Było to niezwykle prorocze stwierdzenie, ponieważ w ciągu pięćdziesięciu lat działalność FBI opierała się niemal wyłącznie na

działalności agentów prowokatorów i płatnych informatorów. Pomimo zeznań Bonapartego, przyznanie środków śledczym zostało zatwierdzone. Jego następca na stanowisku prokuratora generalnego, prawnik z Wall Street, George Wickersham z kancelarii Wickersham and Taft, nazwał nową jednostkę śledczą Biurem Śledczym (Bureau of Investigation). W 1935 roku J. Edgar Hoover przekonał F.D. Roosevelta do nadania temu biuru większych uprawnień i przemianowania go na Federalne Biuro Śledcze (FBI), pomimo faktu, że w wielu departamentach, takich jak Departament Skarbu, Poczta i inne, pracowali już śledczy federalni. Można przypuszczać, że ci śledczy z innych departamentów federalnych nie byli już śledczymi „federalnymi".

Inni zaniepokojeni Amerykanie, oprócz Bonapartego, dostrzegali w nowym biurze zagrożenie dla wolności ludu. Podczas przesłuchań Komisji ds. Alokacji Budżetu Izby Reprezentantów w 1908 roku, kongresmen Walter J. Smith z Iowa, 60-ty Kongres, stanowczo sprzeciwił się autoryzacji tej gałęzi władzy. Oświadczył: *„Żaden powszechny system inwigilowania i szpiegowania ludu, taki jak panował w Rosji, we Francji za czasów cesarstwa, a kiedyś w Irlandii, nie powinien mieć miejsca*". Sprzeciw kongresmena Smitha natychmiast wywołał gniew prezydenta Theodore'a Roosevelta, byłego komisarza policji Nowego Jorku, który poparł utworzenie Biura Śledczego. Roosevelt twierdził, że detektywi, którzy zobowiązali się do przestrzegania prawa, nigdy nie mogli go łamać. Aby zapobiec utworzeniu Biura Śledczego, Kongres uchwalił 30 maja 1908 roku ustawę zakazującą Departamentowi Sprawiedliwości wypożyczania detektywów z Secret Service lub innych agencji.

Miesiąc po zakończeniu obrad Kongresu, Departament Sprawiedliwości po cichu utworzył agencję, której Kongres odmówił autoryzacji, nazywając ją Biurem Śledczym. W ten sposób FBI od samego początku było tworzone w atmosferze oszustwa i podstępu, przeznaczone od początku na narzędzie wpływowych i pozbawionych skrupułów postaci działających za kulisami. Wielu kongresmenów było wściekłych z powodu oszustwa, jakiego dopuścił się wobec nich Departament Sprawiedliwości. Jednak po powrocie z letniego zawieszenia obrad nie

mogli znaleźć praktycznego sposobu, aby zmusić Departament Sprawiedliwości do rozwiązania śledczych.

Kongresmen Shirley również wyraził swój sprzeciw wobec takiej siły podczas przesłuchań w Kongresie, stwierdzając: „*W mojej lekturze historii nie przypominam sobie żadnego przypadku, w którym rząd upadł z powodu braku tajnych służb, ale wiele jest takich, które upadły w wyniku systemu szpiegowskiego. Jeśli cywilizacja anglosaska reprezentuje cokolwiek, to jest to rząd, w którym najskromniejszy obywatel jest chroniony przed tajnymi działaniami rządu… Nie na próżno nasi przodkowie czytali historię Wielkiej Karty Swobód i Karty Praw…"* Czwarta Poprawka stanowi: „*Prawo ludu do bezpieczeństwa osobistego, domów, dokumentów i mienia przed bezpodstawnymi przeszukaniami i konfiskatami nie powinno być naruszane*".

Amerykanie powinni dziś czcić pamięć tych zapomnianych kongresmenów, którzy daremnie starali się chronić przyszłe pokolenia przed grabieżami agentów prowokatorów. Dziś żaden obywatel amerykański nie czuje się bezpiecznie w swoim domu, ponieważ w każdej chwili może zostać przeszukany i zatrzymany przez agentów federalnych z dowolnego z sześciu departamentów. Badania autora, prowadzone w ciągu ostatnich trzydziestu lat, ujawniły jeden fakt – nazwiska amerykańskich przywódców, którzy bronili wolności narodu, zostały wymazane z rejestru służby publicznej, podczas gdy ci, którzy zdradzili naród amerykański w ręce złowrogich kosmitów, takich jak Woodrow Wilson, Franklin D. Roosevelt i ich liczni zdeformowani zwolennicy, są okrzyknięci obrońcami wolności i zbawcami narodu. Jednym z pierwszych zadań J. Edgara Hoovera w Biurze Śledczym było towarzyszenie zespołowi agentów federalnych, którzy zaatakowali dom kongresmena Charlesa Lindbergha. Zespół otrzymał polecenie zniszczenia wszystkich egzemplarzy książek Lindbergha, które ujawniły genezę zaangażowania Woodrowa Wilsona w sprawy naszego kraju w I wojnę światową. Nakazano im użyć „wszelkiej niezbędnej siły", aby zrealizować ten cel, co dawało im carte blanche do zabijania w przypadku napotkania oporu. Chociaż młody Hoover został wysłany jedynie jako obserwator departamentu, co stanowiło zabezpieczenie przed skargami ze względu na polityczną pozycję kongresmena

Lindbergha, gdy młody Charles Lindbergh rzucił się w obronie posiadłości ojca, Hoover kopnął go w brzuch i został odciągnięty przez dwóch agentów. Młody Lindbergh nigdy nie pogodził się z tą młodzieńczą tragedią, a J. Edgar Hoover w późniejszych latach unikał spotkań z Lindberghiem za każdym razem, gdy przyjeżdżał do Waszyngtonu. Wątpliwe jest, aby Lindbergh kiedykolwiek powiązał Hoovera z zespołem, który zaatakował jego dom, ale mogło to być jednym z powodów, dla których Hoover wycofał wszelką współpracę FBI z oskarżeniem Richarda Brunona Hauptmanna. Najważniejszym powodem było oczywiście to, że Hoover dowiedział się, iż Żydzi fabrykują całkowicie fałszywy i krzywoprzysięski łańcuch świadków i zeznań przeciwko Hauptmannowi, a on chciał uchronić swoje ukochane Biuro przed wplątaniem się w tak niebezpieczną aferę.

Atak na Lindbergha, dokonany przez nowo powstałe Biuro Śledcze, dowodzi, że od samego początku jego główną funkcją była kontrola dysydentów politycznych wszelkimi możliwymi sposobami, palenie książek, fabrykowanie dowodów i działalność agentów prowokatorów. Ponieważ kongresmen Lindbergh wygłosił swoje najwspanialsze przemówienia w Izbie Reprezentantów, sprzeciwiając się utworzeniu Systemu Rezerwy Federalnej przez Money Trust, odegrał bohaterską rolę w obronie wolności, które wywalczyli dla nas nasi przodkowie. Jak wszystkie rewolucje od zarania dziejów, szczytem wolności amerykańskich ludzi było dokładne zakończenie rewolucji amerykańskiej. Wolności, które wywalczyli tak wysoką cenę, zaczęły być podważane, gdy tylko bojownicy złożyli broń. W czasie, gdy J. Edgar Hoover rozpoczynał karierę w służbie publicznej, zatrudnienie w administracji rządowej, które już wtedy było największą gałęzią zarobkowania w mieście, było traktowane z grzeczną pogardą przez starsze rodziny Waszyngtonu. Dla miejskiej klasy finansistów, zainteresowanej nieruchomościami, bankowością i innymi branżami, urzędnicy państwowi byli nie do przyjęcia. Lokalni przedsiębiorcy ściśle przestrzegali odwiecznej zasady, że nigdy nie zatrudnią kogokolwiek, kto pracował w sektorze publicznym. Ich argumentacja była niepodważalna. Ponieważ rząd płacił najniższe pensje w regionie, nikt

zdolny nie podjąłby tam pracy, jeśli udałoby mu się znaleźć zatrudnienie w lepiej płatnym sektorze prywatnym. Jeśli były pracownik rządowy szukał pracy w prywatnym biznesie, spotykał się z podejrzeniem, że musi być bezrobotny, skoro nie może utrzymać stanowiska rządowego. Taki był lokalny status klasy urzędników państwowych, w której J. Edgar Hoover się wychował i urodził. Co znamienne, przez całe życie nigdy nie rozważał pracy w prywatnym biznesie, chociaż gdy jego propaganda wyrobiła sobie markę ważnej postaci, miał wiele atrakcyjnych ofert. W rzeczywistości żadna prywatna pensja nie pokryłaby ogromnych wydatków jego życia jako urzędnika państwowego, z jego licznymi dodatkowymi świadczeniami. Kiedy młody Hoover ukończył szkołę, w okolicy nie było dla niego innego zajęcia niż podjęcie służby rządowej. Sytuacja zmieniła się tak bardzo, że dziś trudno odtworzyć atmosferę Waszyngtonu, w którym dorastał Hoover. Urzędnicy państwowi to teraz arogancka, dobrze opłacana biurokracja, z pensjami wyższymi niż w odpowiadającym jej sektorze prywatnym. Sam Waszyngton jest jedną z najbogatszych społeczności w Stanach Zjednoczonych, z gospodarką odporną na kryzys i najwyższymi średnimi dochodami rodzin. Sześćdziesiąt lat temu Waszyngton był niemalże obszarem dotkniętym kryzysem, ze skromnymi domami, bardzo skromnymi pensjami i bardzo ograniczonym życiem towarzyskim. Przestępczość praktycznie nie istniała. Było to senne miasteczko na południu, ściśle podzielone, gdzie Murzyni zajmowali ostatnie miejsce w rankingu pod względem mieszkań i dochodów. Z pewnością ci, którzy uchodzili za białych, dokładali wszelkich starań, aby zachować jak największy dystans społeczny między sobą a swoimi odpowiednimi rasowo osobami. Dziś Dystrykt Kolumbii jest największym miastem murzyńskim na świecie, ze wskaźnikiem przestępczości osiemnastokrotnie wyższym niż w Londynie. To właśnie ta zmiana, której doświadczył „Wielki Gangbuster" w swoim rodzinnym mieście, była nie do pomyślenia. W tamtych czasach nie do pomyślenia byłoby pozyskanie wpływowego urzędnika rządowego, ponieważ go nie miał. Korpus prasowy składał się głównie z grupy „sekretarzy", doświadczonych reporterów, którzy publikowali artykuły za każdym razem, gdy działo się coś, co… było godne uwagi (co nie zdarzało się

często) i którym płacono za cal kolumny . W rezultacie żyli bardzo blisko śmierci głodowej, Waszyngton generował bardzo mało wiadomości o znaczeniu krajowym, a biura rządowe nie miały żadnych urzędników ds. public relations. Oświadczenia o zmianach polityki były przekazywane przez samych szefów departamentów dwóm lub trzem reporterom, o ile w ogóle się pojawili. Nie było szaleńczego pędu do telefonu po otrzymaniu tych oświadczeń. Zamiast tego reporterzy przechadzali się do najbliższych obskurnych barów, gdzie przez kilka godzin ostro pili, zanim wrócili do swoich redakcji. Chociaż miliardy dolarów przepłynęły przez miasto podczas rządowej orgii wydatków w czasie I wojny światowej, bardzo niewiele z tych pieniędzy tam pozostało. Wszystkie zostały przejęte i wywiezione przez różnych przedsiębiorców w Nowym Jorku i innych bastionach syjonistów, ponieważ I wojna światowa była pierwszą wielką próbą Żydów do zdobycia władzy. Urzędnicy rządowi w Waszyngtonie nadal pobierali swoje zwykłe niskie pensje.

Status młodego J. Edgara Hoovera zaczął się ujawniać, gdy w 1919 roku został mianowany Specjalnym Asystentem Prokuratora Generalnego Stanów Zjednoczonych. W tym czasie ten przystojny młody mężczyzna miał dwadzieścia cztery lata i wciąż można go było określić jako „drobnego" i „skromnego". Jednym z jego bliskich przyjaciół był lwi (słowo od lwa) senator Henry Cabot Lodge, który przewodził opozycji w Kongresie wobec próby Woodrowa Wilsona, by porzucić amerykańską suwerenność poprzez wciągnięcie nas do Ligi Narodów. Dowiedziawszy się o powiązaniach Lodge'a z młodym Hooverem, Woodrow Wilson wysłał do niego emisariusza z sugestią, że to zaangażowanie powinno skłonić Lodge'a do zmiany stanowiska wobec Ligi Narodów, z wyraźną groźbą, że w przeciwnym razie wiele z jego (Edgara) sytuacji będzie można wykorzystać. Ten sam fortel zadziałał kilka lat później, gdy senator Vandenberg, lider kongresowej opozycji wobec naszego zaangażowania w ONZ, został uwiedziony przez atrakcyjną agentkę brytyjskiego Secret Service. W obliczu demaskacji Vandenberg zaskoczył waszyngtońskich polityków, nagle ogłaszając, że wycofuje się z wszelkiej opozycji wobec Organizacji Narodów

Zjednoczonych i odtąd będzie ją popierał. Następnie stanął na czele walki o potwierdzenie naszego przystąpienia do ONZ.

Jednak Henry Cabot Lodge nie był Vandenbergiem. Poinformował emisariusza, że powinien wrócić do Woodrowa Wilsona i powiedzieć mu, że jest zbyt pochłonięty przygotowywaniem wydania listów Pecka do publikacji, by rozważać propozycję Wilsona w tej chwili. Listy Pecka, oczywiście, składały się z niedyskretnych wyznań Wilsona skierowanych do przyjaciółki. (szantaż za szantażJKR) Żydzi już wcześniej szantażowali Wilsona, zmuszając go do mianowania radykalnego przywódcy syjonistycznego Brandeisa sędzią Sądu Najwyższego. Odpowiedź Lodge'a wpędziła Wilsona w głęboką depresję, a wkrótce potem doznał rozległego udaru.

W 1948 roku George Stimpson, założyciel National Press Club, przedstawił mnie rumianemu, brzuchatemu mężczyźnie po sześćdziesiątce. Jego nazwisko nic mi nie mówiło i nie zwracałem na niego uwagi. Następnego dnia Stimpson, z ironią, zapytał mnie: *„A tak w ogóle, co trzeba zrobić, żeby zrobić na tobie wrażenie?"*. *„Co masz na myśli?"* – zapytałem. *„Wczoraj przedstawiłem cię byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, a ty go praktycznie zignorowałeś"*. *„Ten człowiek był byłym prezydentem Stanów Zjednoczonych?"*. *„Rzeczywiście"* – odparł Stimpson. *„Dobrze to pamiętam, bo byłem wtedy dość nowy w Waszyngtonie. Kiedy Wilson miał udar, obawiano się, że jeśli wieść o jego prawdziwym stanie zdrowia się rozejdzie, sparaliżuje to walkę o zatwierdzenie ustawy Ligi Narodów. Aby nikt nie mógł zobaczyć jego stanu, został wywieziony z Waszyngtonu, a jego synowa zabrała go do Pine Grove Inn w Asheville w Karolinie Północnej. Spędzili tam sześć tygodni. W tym czasie człowiek, z którym cię przedstawiłem, był asystentem Białego Domu. Rozeszła się wieść, że chociaż Wilson nie mógł się z nikim widywać, będzie nadal wypełniał swoje obowiązki. Ustawy były podpisywane i odes łane do Kongresu, Biały Dom wydawał oświadczenia polityczne, a wszystkim tym zajmował się człowiek, którego tu spotkałeś. On i pani Wilson rządzili Stanami Zjednoczonymi, podczas gdy Wilson pozostawał ukryty w Asheville w Karolinie Północnej, niezdolny do mówienia ani poruszania się. Ta historia nigdy nie została opowiedziana."* Później przeszukałem wszystkie biografie Woodrowa

Wilsona i nigdy nie udało mi się znaleźć wzmianki o tym nieoficjalnym prezydencie, który pozostał z panią Wilson do końca prezydentury Wilsona.

Reputacja J. Edgara Hoovera jako wielkiego antykomunisty miała swój początek w jego służbie pod dowództwem Williama J. Burnsa, szefa Biura Śledczego, do 1924 roku, kiedy to Hoover go zastąpił. Harry Daugherty, prawa ręka prezydenta Hardinga, i Burns przewodzili walce z komunistami i udaremnili przejęcie władzy w Stanach Zjednoczonych poprzez rewolucję komunistyczną. Podczas tej bitwy, 2 czerwca 1919 roku, dom prokuratora generalnego A. Mitchella Palmera przy 2132 R. St. N.W. w Waszyngtonie został wysadzony w powietrze. Po drugiej stronie ulicy, zastępca sekretarza marynarki wojennej Franklin D. Roosevelt otworzył drzwi wejściowe i znalazł na ganku szczątki ciała jednego z zamachowców. Bombardowanie było odwetem za słynne „naloty Palmera", podczas których tysiące rozwścieczonych żydowskich rewolucjonistów-komunistów zostało zatrzymanych i deportowanych jako niepożądani imigranci.

Komuniści przeprowadzili teraz kontratak na wszystkich frontach. Żądanie „praw obywatelskich" pochodzi z tego okresu, a także z działalności Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich (American Civil Liberties Union). 1 czerwca 1920 roku specjalna komisja Izby Reprezentantów wezwała prokuratora generalnego Palmera, domagając się ochrony „praw" cudzoziemców.

To był pierwszy sygnał do systematycznego zniszczenia całego zespołu administracji Hardinga i zastąpienia Williama J. Burnsa przez J. Edgara Hoovera w Biurze Śledczym. W tym czasie William J. Burns uchodził za najsłynniejszego detektywa na świecie. Ojciec Burnsa był komisarzem policji w Columbus w stanie Ohio. W wieku dwudziestu czterech lat młody Burns ujawnił oszustwa wyborcze z 1883 roku. Wstąpił do Secret Service USA i wkrótce odkrył rozległy gang fałszerzy, który działał bezkarnie przez dwadzieścia pięć lat. W Nowym Jorku rozwiązał sprawę

morderstwa hazardzisty Hermana Rosenthala i wysłał porucznika policji i czterech uzbrojonych mężczyzn na krzesło elektryczne.

Działania przeciwko komunistom doprowadziły do nazwania administracji Hardinga *„najbardziej skorumpowaną administracją w historii”*, co jest kłamstwem, które pokutuje do dziś. Jeden z asystentów Daugherty'ego, Jess Smith, rzekomo popełnił samobójstwo, a w jego pokoju znaleziono sumę 10 000 szylingów. Ponieważ została ona natychmiast skonfiskowana przez rząd, prawdopodobnie zastosowano starą sztuczkę podrzucania jej tam. Dyskredytacja administracji Hardinga przebiegała według programu krok po kroku, który został w zadziwiający sposób powtórzony w akcie oskarżenia administracji Nixona kilka lat później. „Skandale” administracji Hardinga doprowadziły do uwięzienia Daugherty'ego, którego na stanowisku prokuratora generalnego zastąpił wieloletni przyjaciel i sojusznik Johna Edgara Hoovera, Harlan Fiske Stone. Stone, znany lewicowiec, natychmiast zwolnił Burnsa, zastępując go Johnem Edgarem Hooverem. Wściekły z powodu odsunięcia od władzy po tym, jak zdławił komunistyczne zagrożenie w Stanach Zjednoczonych, Burns szukał pomocy na Kapitolu, mówiąc zaprzyjaźnionym kongresmenom, że Hoover zdobył stanowisko „tylnymi drzwiami”. Spotkał się ze współczuciem, ale bez aktywnego wsparcia. Za rządów Stone'a i Hoovera antykomunistyczna działalność Biura Śledczego ustała. Obszerne akta dotyczące komunistycznej działalności wywrotowej zostały zapakowane i nigdy więcej nie odnalezione. Bezcenna dokumentacja dotycząca komunistycznych agitatorów, takich jak Felix Frankfurter, została po cichu zniszczona. Był to jednak dopiero początek kampanii komunistycznych apologetów.

Ogólnonarodowa kampania prasowa zaatakowała administrację Hardinga, nazywając ją „najbardziej skorumpowaną w historii”. Kluczem do tej kampanii była afera „Teapot-Dome”. Podobnie jak afera Watergate z późniejszej epoki, została ona nazwana „zbrodnią stulecia”. Po raz pierwszy moje badania ujawniły aferę Teapot Dome jako „wydarzenie medialne”, które nigdy nie było skandalem. Zamiast tego, była wygodną przykrywką dla znacznie większego skandalu, którego

sprawcami były te same grupy interesów, które teraz oskarżyły administrację Hardinga o korupcję! Na początku lat dwudziestych XX wieku kilku patriotycznych kongresmenów wszczęło śledztwo w sprawie miliardów dolarów skradzionych rządowi za prezydentury Wilsona. Celem śledztwa byli Bernard Baruch (szef Rady Przemysłu Wojennego w rządzie Wilsona), Eugene Meyer (szef War Finance Corporation, który wydrukował obligacje Liberty warte miliony dolarów i sprzedał je w duplikatach, zatrzymując zyski ze sprzedaży duplikatów dla siebie) oraz Rockefellerowie, którzy wystawiali wojsku podwójne rachunki za ropę i inne dostawy warte miliardy dolarów. Ciekawym rezultatem tego oszustwa było to, że Eugene Meyer wykorzystał swoje zyski do zakupu Allied Chemical Corporation i Washington Post. To właśnie Washington Post, kupiony za pieniądze skradzione rządowi USA, „rozwiązał" „aferę Watergate". Szczegóły oszustw Rockefellerów zostały opracowane przez ich bankiera, Jacoba Schiffa z „Kuhn-Loeb Co"., i jego żydowskiego wspólnika, Herberta Lehmana z banku „Lehman Brothers", który podjął pracę w Waszyngtonie jako oficer zaopatrzenia w armii amerykańskiej. W tym samym czasie senator James A. Reed oskarżał Herberta Hoovera o przywłaszczenie milionów dolarów z korupcji, pełniąc funkcję szefa innego oszustwa Rothschildów – Komisji Pomocy Belgii. Aby zapobiec tym dochodzeniom, Baruch, Meyer i Schiff wymyślili historię Teapot-Dome, wybierając na swoje ofiary dwóch nafciarzy, Harry'ego Sinclaira i Edwarda L. Doheny'ego, których Rockefellerowie próbowali wykupić lub zmusić do zamknięcia działalności.

Teapot Dome było zachodnim polem naftowym, na którym znajdowała się znaczna część rezerw ropy Marynarki Wojennej. Geolodzy odkryli jednak, że ze względu na piaszczyste podłoże ropa wsiąka w ziemię i należy ją wkrótce wydobyć, w przeciwnym razie zostanie utracona bezpowrotnie. Można go było uratować jedynie poprzez wypompowanie wody i przechowywanie jej w zbiornikach. Urzędnicy zwrócili się do Harry'ego Sinclaira i Edwarda L. Doheny'ego z propozycją podjęcia operacji ratunkowej. Sinclair, bystry operator naftowy, zbadał sprawę i stwierdził, że operacja może przynieść zysk.

Wraz z Dohenym założyli firmę Mammoth Oil Co., która dzierżawiła Teapot Dome od rządu. Sekretarz Spraw Wewnętrznych, Albert Fall, mając nikłą lub żadną wiedzę o mechanizmach operacji, podpisał umowę najmu, traktując to jako zwykłą część swojej pracy. Nie wiedział, że jego nazwisko wejdzie do języka amerykańskiego jako „kozioł ofiarny", „kozioł ofiarny", lub że trafi do więzienia za przestępstwo, w którym bierze na siebie winę za kogoś innego.

W tym samym czasie Fall nagle stanął w obliczu kryzysu finansowego. Urzędnicy z Nowego Meksyku, bez wcześniejszego powiadomienia, podwoili podatki na jego ranczo w dorzeczu Tularosa. Fall, działający jako Tres Rios Land and Cattle Co. (wspólnie ze swoim zięciem Mahlonem Everhartem), był właścicielem największego rancza w Nowym Meksyku, kontrolując 750 000 akrów ziemi na obszarze o wymiarach 80 na 40 kilometrów. W obliczu utraty rancza, Fall wspomniał Harry'emu Sinclairowi, który regularnie handlował milionowymi transakcjami, że potrzebuje pożyczki na opłacenie podatków. Sinclair natychmiast pożyczył mu 200 000 dolarów, a Doheny 100 000 dolarów. Pożyczki były w pełni zabezpieczone wekslami na ziemi. Nieświadomie ci zleceniodawcy mieli zostać „zdemaskowani" jako „przestępcy stulecia".

Rockefellerowie zwrócili się z tą historią do nowojorskich gazet, ale żaden redaktor nie chciał się nią zająć z powodu oczywistych oszczerstw przeciwko zleceniobiorcom. Wysłali jednego ze swoich popleczników, nafciarza o nazwisku John Leon Stack, który załatwiał dla nich różne sprawy, do najbardziej podejrzanego wydawcy gazety w Stanach Zjednoczonych, Harry'ego Bonfilsa z „Denver Post". Bonfils został wyrzucony z Kansas City po tym, jak prowadził tam fałszywą loterię. Jego oszustwa były tak znane, że spowodował, że prawie wszystkie stany w Stanach Zjednoczonych uchwaliły prawa zakazujące loterii, które obowiązywały przez wiele lat. Za zyski Bonfils kupił „Denver Post", nie dlatego, że interesował się dziennikarstwem, ale dlatego, że mógł i wykorzystywał gazetę do wymuszeń i szantażu. Drukował pierwszą stronę, opisując eskapadę lokalnej „ofiary", i wysyłał ją „ofierze", jeszcze mokrą od druku. Bonfils żądał od dziesięciu do

dwudziestu tysięcy dolarów za powstrzymanie się od publikacji artykułu, i zazwyczaj „ofiara" płaciła. Jeśli odmówił, Bonfils miał na pierwszej stronie sensacyjną historię, która szybko rosła.

Nie ujawniając, że jego sponsorami byli Rockefellerowie, Stack obiecał Bonfilsowi sto tysięcy dolarów za opublikowanie artykułu o Teapot Dome. Bonfils, który natychmiast dostrzegł w tym interesie udział Rockefellerów, zażądał dwustu tysięcy dolarów. Stack zgodził się, płacąc Bonfilsowi zaliczkę w wysokości pięciu tysięcy dolarów. Bonfils natychmiast ogłosił w nagłówku, że chciwe sępy, Sinclair i Doheny, „ukradli" krajowe rezerwy ropy naftowej, pozostawiając kraj bezbronnym w obliczu ewentualnego ataku. Ten akt zdrady był możliwy dzięki przekupieniu sekretarza Falla.

Gdy artykuł trafił na pierwszą stronę, inni redaktorzy w całych Stanach Zjednoczonych podjęli się jego publikacji, a wszelkie ewentualne zaprzeczenia zostały zignorowane. W rzeczywistości zapisy dotyczące osiadania ropy zostały upublicznione dopiero w 1944 roku, po śmierci Falla! Niezależnie od tego, jaką opłatę Rockefellerowie obiecali Stackowi za nagłośnienie sprawy, odmówił on Bonfilsowi zapłaty czegokolwiek więcej, zabierając do kieszeni resztę po początkowej płatności pięciu tysięcy dolarów. Bonfils zagroził całej historii Teapot-Dome, grożąc pozwem za „złamanie umowy", ale w jakiś sposób udało się go namówić do milczenia, a Teapot-Dome przeszło do historii. Podobnie jak włamanie do Watergate, historia ta przez wiele miesięcy pozostawała na pierwszych stronach gazet, ponieważ rząd przeciągał postępowanie przeciwko zleceniodawcom. Zalety tej strategii były oczywiste. Wszystkie proponowane śledztwa Kongresu w sprawie Barucha, Meyera i Rockefellerów (oraz miliardów dolarów, które zdefraudowali rząd Stanów Zjednoczonych) zostały po cichu umorzone i nigdy więcej o nich nie wspominano, podczas gdy co tydzień urzędnicy państwowi ujawniali nowe planowane postępowania karne przeciwko „przestępcom" w sprawie Teapot-Dome. Podobnie jak procesy pokazowe w Watergate, procesy w Teapot Dome ciągnęły się latami. Dopiero w 1931 roku sekretarz Fall trafił ostatecznie do więzienia, co wygodnie rozbudziło całą „aferę" akurat w momencie udanej kampanii

prezydenckiej Roosevelta. Kongresowe śledztwa w tej sprawie, podobnie jak w przypadku włamania do Watergate, były prowadzone ściśle według linii partyjnych, przy czym przywódcy Demokratów domagali się dalszych działań, a Republikanie desperacko i bezskutecznie walczyli z odwrotem. Kongres Demokratów, pod przewodnictwem senatora Thomasa J. Walsha z Montany, doprowadził do całkowitego unicestwienia republikańskiej administracji. Innym demokratycznym oskarżycielem w sprawie Teapot-Dome był senator Burton K. Wheeler. Bardzo zależało mu na wywołaniu jak największej burzy wokół Teapot Dome, aby ukryć swój akt oskarżenia w 1924 roku za przyjęcie łapówki w wysokości 100 000 dolarów od promotora naftowego, Gordona Campbella. W przeciwieństwie do pożyczki Falla od Sinclaira, przyjęcie przez Wheelera 100 000 dolarów od Campbella było jawną zapłatą za wpływy Wheelera w uzyskaniu praw do ropy w Wyoming. Niemniej jednak senator Walsh, oskarżyciel w sprawie Teapot-Dome, wystąpił w roli obrońcy Wheelera i skutecznie bronił go w sprawie o korupcję.

Skandal Wheelera miał wywrzeć trwały wpływ na Johna Edgara Hoovera. Biuro Śledcze wysłało agentów do Wyoming, aby zbadali sprawę Wheelera, prawdopodobnie z pobudek politycznych. Walsh, zagorzały stronnik, poprzysiągł zemstę zarówno Burnsowi, jak i Hooverowi. Cieszył się z usunięcia Burns'a, ale nie mniej był zdecydowany doprowadzić do dymisji Hoovera, publicznie oświadczając na Kapitolu, że nie spocznie, dopóki nie dostanie tego „małego…". Kiedy Franklin D. Roosevelt został wybrany na prezydenta, ogłosił, że senator Walsh zostanie jego prokuratorem generalnym. W drodze do Kapitolu na zaprzysiężenie, Walsh chwalił się, że jego pierwszym oficjalnym działaniem będzie zwolnienie J. Edgara Hoovera. Zanim zdążył złożyć przysięgę, Walsh zmarł na zawał serca. Los, a może jakaś bardziej bezpośrednio zainteresowana strona, w cudowny sposób uratował karierę Hoovera. Polityczni przyjaciele Walsha, zaniepokojeni i być może podejrzliwi wobec nagłego zgonu Walsha, kontynuowali kampanię na rzecz zwolnienia Hoovera. Naczelnik Poczty Farley przyłączył się do kampanii na przeciw Hoover'owi nie z powodu

osobistych uraz, ale dlatego, że chciał tego stanowiska dla starego przyjaciela, Vai O'Farrella, w ramach tradycyjnego systemu łupów, w którym Farley został wychowany. Wysiłek Farleya nie tylko zakończył się niepowodzeniem, ale później kosztował go utratę prezydentury Stanów Zjednoczonych. John Edgar Hoover, który nigdy nie zapominał doznanych krzywd, przekonał Roosevelta, by odmówił Farleyowi stanowiska wiceprezydenta, które później dałoby mu Biały Dom. Gdy wokół Hoovera szalała bitwa, jego najstarszy sojusznik, Harlan Fiske Stone, który awansował do Sądu Najwyższego, napisał 2 stycznia 1932 roku pełen pasji list do FDR, w którym nalegał, by pozostawił J. E. Hoover'a na stanowisku szefa Biura Śledczego. FDR sprytnie odwlekał decyzję, pozwalając zarówno przyjaciołom Hoovera, jak i jego wrogom na wyświadczanie mu przysług, czekając na odpowiedź. Fala porwań i napadów na banki dała Rooseveltowi wolną rękę, gdy stwierdził, że zmiana kierownictwa Biura jest zbyt niebezpieczna. J. Edgar Hoover nie tylko nigdy nie zapomniał, że FDR uratował mu stanowisko, zapewniając mu dalszą lojalność, ale Hoover rozpoczął zaciekłą kampanię, by zebrać jak najwięcej brudów na wszystkich możliwych zwolenników politycznych w przyszłości. Nowy prokurator Generał Homer Cummings również namawiał Roosevelta do zatrzymania Hoovera, po prostu dlatego, że jego najbliższy przyjaciel, J. Bruce Kremer, członek krajowego komitetu Demokratów z Montany, był od dawna wrogiem Burtona Wheelera i chciał, aby Hoover pozostał i ewentualnie wyrządził Wheelerowi dalsze szkody.

Głęboko wstrząśnięty swoją ocalałą posadą, Hoover poświęcił później co najmniej jedną trzecią siły roboczej i zasobów Biura na przysługi dla politycznych przyjaciół oraz na badanie i utrzymywanie swojego słynnego Czarnego Gabinetu, specjalnych akt, które przechowywał w swoim osobistym biurze. Akta te zawierały szczegóły dotyczące seksualnych i finansowych grzechów każdego prominentnego polityka w Stanach Zjednoczonych. Stały się one przedmiotem równie dużego strachu z powodu tego, czego nie zawierały, jak i tego, co faktycznie zawierały, ponieważ każdy polityk miał powody, by obawiać się, że podsłuchy i zdjęcia jego najbardziej nikczemnych chwil spoczywają w

Czarnym Gabinecie. Rezultatem tej kampanii było to, że J. Edgar Hoover został dożywotnim dyrektorem Biura, mimo że każdy prezydent po Franklinie Delano Roosevelcie przysięgał, że zamierza się go pozbyć.

Przez kilka lat bliskim przyjacielem J. Edgara Hoovera był młody mężczyzna o nazwisku Clyde Tolson. Tolson pochodził z podobnego środowiska co Hoover – był sympatycznym młodzieńcem, którego poderwały ważne osobistości polityczne. Był zaufanym sekretarzem Newtona D. Bakera, sekretarza wojny, a później uczęszczał do szkoły wieczorowej i uzyskał dyplom prawniczy.

W 1928 roku dołączył do Biura Śledczego jako osobisty powiernik Johna Edgara. Jego współpracownik, William Sullivan, powiedział później: *„Jednak z nigdy do końca z jasnych powodów, Tolson szybko awansował i wkrótce pracował u boku dyrektora”.*

Jeśli Sullivan kiedykolwiek zamierzał wyjaśnić te powody, to nie miał ku temu okazji, gdyż został postrzelony i zabity podczas tajemniczego „wypadku” na polowaniu.

18 maja 1934 roku FDR podpisał sześć specjalnych ustaw dotyczących przestępczości, które znacznie zwiększyły władzę Hoovera. Biuro zostało przemianowane na Federalne Biuro Śledcze i otrzymało uprawnienia do badania napadów na banki, porwań i innych przestępstw. Prokurator generalny Homer Cummings poprosił J. Edgara Hoovera o nagłośnienie działalności Biura, aby zapewnić swoim agentom większy autorytet i akceptację społeczną. Hoover, który zawsze unikał rozgłosu, nagle zdał sobie sprawę, że musi dokonać całkowitego zwrotu. Nieco niechętnie podjął się działań public relations, zatrudniając znanego waszyngtońskiego dziennikarza, Henry'ego Suydama. Suydam okazał się strzałem w dziesiątkę i wkrótce magazyny, radio i kroniki filmowe zapełniły się entuzjastycznymi doniesieniami o osiągnięciach FBI, choć (po bliższym przyjrzeniu się) mogły wydawać się mniej imponujące, niż były przedstawiane.

J. Edgar Hoover nagle zdał sobie sprawę, że dla prasy Suydam zaczynał być jakby FBI. Suydam został zwolniony, a jego nazwisko nigdy więcej

nie zostało wspomniane w budynku FBI. Stał się osobą nieistniejącą. Hoover kontaktował się teraz bezpośrednio z prasą, ogłaszając aresztowania osób związanych ze przestępczością i osobiście redagując wszystkie komunikaty prasowe, aby przedstawić się w jak najlepszym świetle. Stary przyjaciel senatora Walsh'a, senator McKellar, skarżył się w Senacie, że Hoover nigdy nie oddał strzału ani nikogo nie aresztował. Hoover szybko zorganizował aresztowaniem znanego zbiega, którego FBI śledziło od kilku miesięcy, przywódcy gangu Alvina Karpis'a. Kiedy Karpis opuścił swój pokój, agenci FBI podbiegli do niego, schwytali go i zabrali mu broń. J. Edgar Hoover podszedł i poinformował Karpis'a, że jest aresztowany. W typowej dla FBI pomyłce okazało się, że nikt nie ma kajdanek. Agent z gracją zdjął mu krawat i skrępował ręce Karpisa za plecami. Prasa krajowa nagłośniła odważny czyn Hoovera i uciszyła jego krytyków na Kapitolu.

Po kilku latach J. Edgar Hoover pozwolił innemu protegowanemu, Louisowi Nicholsowi, przejąć większość obowiązków związanych z PR-em. Nichols nie tylko nadał synowi imię J. Edgar Hoover, ale także założył Fundację J. Edgara Hoovera.

Nichols znalazł wielu żydowskich multimilionerów, którzy byli bardziej niż skłonni wesprzeć finansowo Fundację J. Edgara Hoovera. Głównymi darczyńcami byli potentat branży zabawek Louis Marx, którego zięć Daniel Ellsberg ukradł Pentagon Papers i przekazał je „New York Timesowi", oraz dwaj najwięksi potentaci whisky w Ameryce: Bronfman'owie z Seagram Distilleries i Lew Rosenstiehl z Schenley Distillers. Ci dwaj Żydzi kontrolowali siedemdziesiąt pięć procent sprzedaży detalicznej alkoholu w Ameryce. Byli również długoletnimi gangsterami, którzy przetrwali wojny o przemyt rumu w latach dwudziestych XX wieku. W swojej książce „Secret File" Henry Messick napisał na s. 197: „*Reinfeld stał na czele Syndykatu Reinfelda w czasach świetności Wielkiej Siódemki, we współpracy z braćmi Bronfman z Kanady i Longie Zwillman'em, „Al.'em Capone z New Jersey". Znaczna część alkoholu przywożonego na Rum Row na Wschodnim Wybrzeżu była tam transportowana przez Syndykat Reinfeld'a*". Na stronie 277 Messick pisze: „*Syndykat Reinfelda był podzielony na dwie części; na czele kanadyjskiej stali*

czterej bracia Bronfman'owie: Samuel, Abraham, Hany i Allen. Zaczynali jako właściciele małego hotelu, a skończyli jako najbogatsi ludzie w Kanadzie i szefowie Distillers-Seagram. Obowiązkiem Bronfman'ów było kupowanie kanadyjskiego alkoholu i transportowanie go wzdłuż wschodniego wybrzeża do Rum Rows w Bostonie i Nowym Jorku".

Propaganda ADL, Drew Pearson, którego następcą został Jack Anderson, zapisał w swoich dziennikach wiele wpisów, których nigdy nie uznał za stosowne opublikować na swojej kolumnie. 18 lipca 1949 roku zanotował w odniesieniu do Billa Helisa, który kupił tor wyścigowy Tanforan od Joe Reinfeld'a: *„Teraz rozumiem, dlaczego Bill Helis przekazał trzy tysiące dolarów Fundacji J. Edgara Hoovera. Helis był przykrywką dla Joe Reinfeld'a".*

10 kwietnia 1950 roku, w przemówieniu wygłoszonym przed United Jewish Appeal w Newark w stanie New Jersey, Drew Pearson zauważył, że Joe Reinfeld wpłacił 110 000 dolarów. Partner Reinfeld'a, Żyd Longie Zwillman, był później przedmiotem śledztwa i z premedytacją „popełnił samobójstwo" za pomocą lekkiego przewodu, gdy obawiano się, że zacznie mówić.

Bronfman'owie i Rosenstiehl byli znaczącymi darczyńcami ADL, organizacji mafijnej, która miała długoletnie powiązania z żydowskim bankierem mafii, Meyerem Lansky'm, i innymi żydowskimi gangsterami, którzy kierowali rzekomo „sycylijskim" syndykatem przestępczym. Ich wpłaty na rzecz Fundacji J. Edgara Hoovera stały się chlebem rzuconym na wodę, ponieważ zostali hojnie wynagrodzeni, gdy Louis Nichols wykorzystał swoje powiązania w FBI i Kapitolu, aby lobbować za ustawami, które pozwoliły im zaoszczędzić wiele milionów dolarów. W 1958 roku Nichols lobbował w Kongresie za ustawą o podatku akcyzowym, która pozwoliła Schenleyowi zaoszczędzić 50 milionów dolarów w podatkach. Był sponsorem ustawy Foranda, która wydłużyła okres przechowywania whisky z ośmiu do dwudziestu lat. Wartość akcji Schenley wzrosła o 67 procent natychmiast po uchwaleniu tej ustawy. Nichols odszedł z FBI i nabył duże posiadłości w Wirginii i New Jersey.

J. Edgar Hoover i jego małżonek Clyde Tolson przez wiele lat spędzali zimowe wakacje jako goście hotelu Roney Plaza w Miami Beach na Florydzie. Roney Plaza, będący również siedzibą felietonisty Waltera Winchella w Miami, był krajową siedzibą syndykatu przestępczego. To tutaj donowie rodzin mafijnych mogli się spotykać w absolutnym bezpieczeństwie. Złodzieje hotelowi wiedzieli, że nigdy nie powinni wchodzić do Roney Plaza, ponieważ wychodzili z tamtąd w „pudełku". Hotel ten był wizytówką sieci hoteli Schine. Rolnicy z północnej części stanu wciąż pamiętają czasy, gdy J. Meyer Schine wędrował od farmy do farmy z plecakiem na plecach, sprzedając żonom artykuły gospodarstwa domowego. Nowojorscy gangsterzy uznali, że potrzebują spokojnego miejsca na wsi, w którym mogliby torturować i zabijać swoje ofiary bez przeszkód. Kupili hotel i poprosili J. Meyera Schine'a o jego prowadzenie. Wkrótce Schine został prezesem ogólnokrajowej sieci hoteli i teatrów. Zamordowano Roberta F. Kennedy'ego w hotelu Ambassador, należącym do Schine'a, co jego biograf (Arthur Schlesinger) uznał za niezwykle intrygujące.

Prasa nie wykazała zainteresowania rezydencją Hoovera w siedzibie mafii w Miami Beach, ani nie skomentowała zbyt wiele tego, co stało się corocznym rytuałem – konferencji prasowej Hoovera, na której potępił często powtarzany „mit" o ogólnokrajowym syndykacie przestępczym. Wszystkie takie doniesienia odrzucił jako wymysły kilku poszukiwaczy sensacji i kompletną bzdurę. Nadal podtrzymywał tę zasadę wiary nawet po przesłuchaniach Kefauver'a, które, jak miał nadzieję Kefauver, miały go wynieść na stanowisko prezydenta, ale przyniosły odwrotny skutek, ponieważ trzy czwarte potencjalnych ofiar kampanii można było pozyskać jedynie z sojuszu mafii z ADL. Rewelacje Valachi'ego niewiele przekonały J. Edgara Hoovera o istnieniu mafii, ani też nie zaniepokoiły go zapewnienia Valachiego, że będzie rozmawiał tylko pod warunkiem, że nie zostanie wydany FBI. Valachi wiedział, że jeśli FBI go dorwie, zlecenie mafii na niego zostanie niezwłocznie zrealizowane. Uzyskał miejsce zamieszkania w bazie wojskowej i przetrwał wiele lat.

Przez wiele lat dwóch agentów specjalnych FBI faktycznie przeprowadzało wiele „zabójstw" na zlecenie mafii, zleconych przez

przywódców zorganizowanej przestępczości. Kiedy Ian Fleming stacjonował w Waszyngtonie, dowiedział się o istnieniu tych dwóch „specjalistów", którzy mieli „licencję na zabijanie". Zainspirowało go to do napisania słynnej serii o .007, chociaż Brytyjczycy nigdy nie mieli takiego agenta jak James Bond, którego podstawą były wyłącznie modele FBI. Przywódcy zorganizowanej przestępczości nie tylko wiedli bajkowe życie przez wiele lat, gdy J. Edgar Hoover przewodził FBI; rzeczywiste próby strzelanin z przestępcami przez jego agentów często kończyły się absurdalnie lub katastrofalnie. Policja stanowa i lokalna była przerażona, gdy ci „gliniarze z Keystone" wpadali na starannie zaplanowane wypady na gangsterów i całkowicie niszczyli intrygi mające na celu ich uwięzienie. 15 grudnia 1936 roku doszło do jednej z najzacieklejszych strzelanin w historii Nowego Jorku, kiedy agenci FBI zaatakowali kryjówkę znanego rabusia bankowego, Henry'ego Brinetty. Lokalna policja obserwowała Brinettę i czekała na pojawienie się jego partnera, Merle'a Vandenbusha, gdy FBI (kierowane z bezpiecznego miejsca na tyłach przez J. Edgara Hoovera) przypuściło frontalny atak na kryjówkę Brinetty. Jeden z reporterów opisał następującą po tym strzelaninę jako przypominającą bitwę nad Marną. Budynki stanęły w płomieniach od gradu kul, a strażacy próbowali ugasić płomienie, unikając kul z obu stron. Komisarz policji Nowego Jorku Lewis Valentine publicznie potępił Hoovera i agentów FBI za niepotrzebne narażanie życia setek obywateli. Niezrażony Hoover udał się do swojego stolika w klubie nocnym, aby uraczyć Waltera Winchell'a i innych gapiów opowieścią o bitwie. Lokalna policja schwytała później Merle'a Vandenbush'a w Armonk w stanie Nowy Jork, bez oddania ani jednego strzału.

Z powodu takich wyczynów agenci FBI od dawna spotykali się ze znaczną wrogością ze strony funkcjonariuszy policji stanowej i lokalnej. Aby przeciwdziałać tej wrogości, J. Edgar Hoover założył Krajową Szkołę Policyjną jako uzupełnienie swojej Akademii FBI w Bazie Piechoty Morskiej Quantico w Wirginii. Rzekomym celem było szkolenie policji w najnowszych metodach walki z przestępczością, udoskonalonych przez FBI. W rzeczywistości ADL przejęło cały

program akademii policyjnej i wykorzystało go do „upolitycznienia" departamentów policji w całych Stanach Zjednoczonych. Problemy przestępczości były ignorowane, ponieważ program nauczania akademii, przygotowany przez ADL, koncentrował się na „prawach mniejszości" i traktowaniu „osób pokrzywdzonych". Policjanci, którzy przyjęli techniki propagandowe ADL, szybko awansowali, podczas gdy ci, którzy opierali się tej żydowskiej indoktrynacji, wkrótce przekonali się, że wszystkie drzwi są przed nimi zamknięte. Bezpośrednim skutkiem szkoleń FBI-ADL była śmierć ponad tysiąca policjantów z rąk czarnoskórych bandytów. Najnowszym przypadkiem był 16-letni czarnoskóry młodzieniec, którego przywieziono na komisariat na przedmieściach Waszyngtonu na rutynowe przesłuchanie. Wyciągnął rewolwer z kabury policjanta i z zimną krwią zastrzelił dwóch policjantów. Został skazany za zabójstwo i ma spędzić około dziewięciu miesięcy w „zakładzie poprawczym dla nieletnich", gdzie będzie bohaterem, ponieważ dostał dwa „orzeszki". Jedna z technik opracowanych przez ADL i stosowanych w akademii policyjnej polega na tym, że biały policjant stoi sztywno na baczność, podczas gdy czarnoskórzy krzyczą mu w twarz wszelkie możliwe wulgaryzmy, a następnie plują na niego. Policjanci, którzy sprzeciwiają się takiemu traktowaniu, są eliminowani jako „uprzedzenia rasowe". ADL powołała również Cywilne Komisje Rewizyjne, aby nękać białych policjantów, którzy aresztowali czarnoskórych przestępców. Rezultatem kampanii ADL-FBI jest ogólnokrajowy kryzys w egzekwowaniu prawa i porządku. Amerykanie są terroryzowani przez bandytów; starsi biali ludzie umierają z głodu w swoich mieszkaniach, bo nie odważą się wyjść na ulicę po jedzenie. Niektórzy z nich popełniają samobójstwo, ponieważ nie są już w stanie stawić czoła horrorowi swojej codziennej egzystencji, w której gangi czarnych bandytów grasują po ulicach, okaleczając i zabijając dla zysku lub (równie często) dla czystej, dzikiej przyjemności z pobicia starszej białej osoby na śmierć. W imię „praw mniejszości" policjanci podążają za szkoleniem, które otrzymali w Akademii FBI, i ignorują to.

Głównym rzecznikiem prasowym sojuszu mafii, ADL i FBI był podejrzany nowojorski Żyd o nazwisku Walter Winchell. Agenci FBI dowiedzieli się, że powinni codziennie czytać felieton Winchella, nie tylko ze względu na rutynowe pochlebne odniesienia do „Dyrektora", ale także po to, by zdobyć listę wrogów dnia. Podczas II wojny światowej Winchell domagał się stopnia oficerskiego w Marynarce Wojennej Stanów Zjednoczonych.

Każdej nocy występował w Stork Club w mundurze porucznika, podczas gdy amerykańscy chłopcy ginęli w okopach walcząc z wrogami Żydów. J. Edgar Hoover i Tolson często gościli przy stole Winchell'a, wraz z Frankiem Costello i innymi przywódcami zorganizowanej przestępczości. W odpowiedzi na powszechne protesty publiczne przeciwko wybrykom Winchell'a jako „bohatera bojowego", kongresmen John Rankin został zapytany na sali obrad Kongresu: „Kim właściwie jest ten Walter Winchell?" „Och, to tylko brudny mały żyd", odpowiedział Rankin. Kongresmen Dickstein z Nowego Jorku, który wynegocjował dla Winchell'a komisję morską na osobistą prośbę ADL, zerwał się na równe nogi, by zaprotestować przeciwko uwadze Rankina, ale tak się podniecił, że padł trupem. Dickstein był Żydem, który powołał pierwotną Komisję Izby Reprezentantów ds. Działalności Antyamerykańskiej w celu nękania antykomunistów. Następnie przejął ją Teksańczyk, kongresmen Maury Maverick, by demaskować komunistów. ADL rozpoczęła wówczas gorączkową kampanię na rzecz zniesienia Komisji Izby Reprezentantów ds. Działalności Antyamerykańskiej i odniosła sukces po trzydziestu latach walki.

W latach poprzedzających Pearl Harbor, kiedy Żydzi gorączkowo wciągali Amerykanów w wojnę, by ratować komunizm przed armią niemiecką, ADL zmusiła J. Edgara Hoovera do skierowania działań całego FBI, by nękać patriotów i położyć kres wszelkiemu oporowi wobec naszego przystąpienia do wojny. Wkrótce udoskonalili swoje techniki prowokatorów ADL, które stosują do dziś i które podążają za niezmiennym schematem. Niezwykle entuzjastyczna osoba dołącza do grupy patriotycznej, natychmiast zaczyna wpłacać pieniądze, organizuje spotkania i rozrywki, a wkrótce zaczyna krytykować członków za brak

„bardziej bezpośrednich działań". Prowokator proponuje wysadzanie budynków w powietrze, zabijanie prominentnych Żydów i polityków oraz inne działania, a także dostarcza broń i dynamit, które w każdym przypadku są dostarczane przez FBI. Typowa przykładowa operacja dotyczyła Klubu Sportowego Frontu Chrześcijańskiego na Brooklynie. 15 stycznia 1940 roku FBI aresztowało siedemnastu członków tej grupy i oskarżyło ich o spisek mający na celu obalenie rządu. „New York World Telegram" zauważył:

„*Chociaż mężczyzn doprowadzono do sądu w kajdankach, pod czujnym okiem zastępców szeryfa i agentów federalnych, nie wyglądali na niebezpiecznych. Byli zawstydzoną grupą nisko opłacanych białych kołnierzyków i robotników*".

Proces wkrótce ujawnił fakt, że jedynym spiskiem było to działanie zaaranżowane przez FBI, które zapłaciło zawodowemu informatorowi, Denisowi Healeyowi, i jego żonie 1300 dolarów za infiltrację klubu sportowego. Healy zdobył broń dla klubu od oddziału Gwardii Narodowej, z pomocą FBI, i ugościł członków klubu winem i obiadem za fundusze FBI. Kiedy członkowie byli już pijani, Healy otworzył drzwi klubu, a agenci FBI z wyciągniętą bronią wpadli do środka i aresztowali „spiskowców". Oburzona ława przysięgłych natychmiast uniewinniła członków Frontu Chrześcijańskiego ze wszystkich zarzutów.

W latach 50. XX wieku FBI stało się głównym sponsorem finansowym Komunistycznej Partii Ameryki. W pewnym momencie szacowano, że 75 procent wszystkich darowizn Partii Komunistycznej pochodziło od informatorów, którzy stanowili 18 procent aktywnych pracowników.

J. Edgar Hoover, mianowany przez swojego mentora, lewicowego Harlana Fiske Stone'a, dyrektorem mającym na celu sparaliżowanie działalności antykomunistycznej w Stanach Zjednoczonych, systematycznie udaremniał wysiłki mające na celu zwalczanie komunistycznej działalności wywrotowej. Zignorował dziesiątki doniesień, że Alger Hiss, osobisty asystent Franklina Delano Roosevelta, był kurierem komunistycznym. Kiedy Elizabeth Bentley próbowała zdemaskować siatkę agentów komunistycznych, musiała odwiedzać biura FBI w Nowym Jorku i Connecticut przez ponad trzy miesiące,

zanim ktokolwiek zechciał jej wysłuchać. W niemal każdym procesie agenta komunistycznego, inwigilacja FBI była prowadzona w taki sposób, że sędzia był zmuszony oddalić akt oskarżenia z powodu podsłuchów lub nielegalnych przeszukań.

J. Edgar Hoover publicznie apelował, aby każdy, kto posiadał wiedzę o komunistycznej działalności wywrotowej, nie robił absolutnie nic poza powiadomieniem biura FBI. W rezultacie obywatele, którzy zgłaszali przypadki komunistycznego szpiegostwa, byli umieszczani w zakładach dla obłąkanych jako „obłąkani, przemęczeni paranoicy z obsesją prześladowczą". Wielu patriotów (w tym ja) było systematycznie pozbawianych pracy i domów, ich rodziny były nękane przez wiele lat, ich telefony były podsłuchiwane, ich poczta konfiskowana, a ich sąsiedzi nastawieni przeciwko nim.

Kraj zaczął cierpieć z powodu epidemii zamachów bombowych i zabójstw, których sprawcami byli opłaceni prowokatorzy FBI. W 1970 roku FBI zapłaciło dwóm informatorom 38 500 dolarów za utworzenie państwa-zabójców w Meridian w stanie Missisipi, w którym zginęła kobieta. Tysiące hipisów w całym kraju trafiło na listy płac FBI, aby organizować kolejne zamachy bombowe, zamieszki i zabójstwa. Słynne procesy o masakrę w Kent State, za które obwiniano Gwardię Narodową, zostały umorzone przez sąd, ponieważ śmiertelne strzały oddał prowokator FBI. Chociaż każdy prezydent po Franklinie Roosevelt-cie przysięgał, że pozbędzie się J. Edgara Hoovera, żadnemu się to nie udało. Harry Truman poprosił swojego przyjaciela Maxa Lowenthal'a o napisanie książki atakującej Hoovera i FBI, pierwszej tego typu pracy, jaka kiedykolwiek ukazała się w tym kraju. Później jednak musiał zwrócić się do Hoovera o pomoc w ochronie swojego homoseksualnego asystenta, Davida Niles'a, pijanego żydowskiego komunisty, który włóczył się po ulicach, podrywając (nagabywanie seksualne) kierowców ciężarówek. Gdy grozili mu pobiciem, agenci FBI, którzy kryli się za śmietnikami, gdy Niles krążył, spieszyli mu na ratunek.

Wielokrotnie pojawiały się oskarżenia o „Hominternów", międzynarodową homoseksualną i prokomunistyczną siatkę urzędników w Waszyngtonie i innych krajach. Po kąpieli nago z prezydentem Lyndonem Johnsonem w basenie Białego Domu, jego intymny asystent, Walter Jenkins, wędrował do piwnicznej toalety pobliskiego YMCA w poszukiwaniu dalszej rozrywki. Został tam aresztowany w styczniu 1959 roku, a drugie aresztowanie (7 października 1964 roku) przez detektywów z „Vice squad" ujawniło jego powiązania z Białym Domem. Został przewieziony do szpitala z powodu „zmęczenia". J. Edgar Hoover wysłał mu kwiaty i posłał na ulice hordę agentów FBI, aby przeciwdziałać rozgłosowi. Przeprowadzili ponad pięćset przesłuchań w daremnej próbie zatuszowania sprawy. J. Edgar Hoover miał zwyczaj co noc dzwonić do Lyndona Johnsona i raczyć go najnowszymi informacjami o seksualnych wybrykach jego wrogów na Kapitolu. Prezydentura Johnsona była mile widzianą odmianą po nadużyciach, jakich J. Edgar Hoover musiał doświadczać ze strony prokuratora generalnego Roberta F. Kennedy'ego, który lubił wpadać do prywatnego biura Hoovera bez zapowiedzi (w koszuli z krótkim rękawem i na czele ogromnego, wściekłego psa), jednocześnie oznajmiając w szczególności: „Nienawidzę pedałów". Clyde Tolson podobno wykrzyknął po jednej z takich wizyt: „Mam nadzieję, że ktoś zastrzeli i zabije sukinsyna…".

Robert F. Kennedy był pierwszym prokuratorem generalnym, który wezwał J. Edgara Hoovera do swojego biura, zamiast odbyć pielgrzymkę do sanktuarium szanownego dyrektora. Zażądał również, aby Hoover natychmiast zatrudnił dużą liczbę czarnoskórych agentów. Hoover, jak wielu uchodzących za białych, nie krył swojej długoletniej niechęci do Murzynów. Można sobie wyobrazić radość, z jaką J. Edgar Hoover dowiedział się o zbliżającym się incydencie w Dallas, o planach, które starannie ukrywał przed znienawidzonym bratem ofiary. Gdy tylko z Dallas nadeszły dobre wieści, J. Edgar Hoover podniósł słuchawkę i zadzwonił do Roberta F. Kennedy'ego w jego domu w McLean. „Twój brat został zabity" – powiedział i rozłączył się. Kilka minut później zadzwonił telefon, który Robert F. Kennedy zażądał, aby zainstalować

go na biurku do jego osobistej komunikacji. J. Edgar Hoover pozwolił mu dzwonić przez kilka minut, a następnie zwrócił się do Clyde'a Tolsona. „*Myślę, że czas odłożyć tę cholerną rzecz na biurko Helen Gandy, gdzie jej miejsce*" – powiedział. Później chwalił się, że przez sześć miesięcy, kiedy Kennedy pełnił funkcję prokuratora generalnego, nigdy więcej nie rozmawiał z Robertem F. Kennedym. Po tym, jak zdobył stanowisko w wyniku afery Teapot-Dome, znalazł się w tarapatach z powodu afery Watergate. Dowiedział się, że pieniądze na włamanie do Watergate, wyprane w Meksyku, pochodziły od Dwayne'a Andreas'a. Ciekawostką tego odkrycia było to, że Andreas był głównym sponsorem kampanii prezydenckiej Huberta Humphreya i przekazał Humphrey'owi tysiące dolarów na edukację jego dzieci. Było mało prawdopodobne, aby zapłacił za włamanie do Watergate, chyba że miałoby to stanowić potencjalny pretekst do impeachmentu Nixona w przypadku przegranej Humphrey'a w wyborach.

J. Edgar Hoover stanął przed dylematem. Czy powinien powiadomić Nixona o tym odkryciu, które uchroniłoby Nixona przed impeachmentem, czy pozwolić, by sprawy potoczyły się swoim torem? I tu popełnił błąd, konsultując się ze swoimi asystentami w czasie rozstrzygania dylematu. Spiskowcy zostali natychmiast poinformowani o ustaleniach Hoovera. Cały spisek mający na celu udaremnienie woli amerykańskiego elektoratu był zagrożony. Hoover musi zostać natychmiast unicestwiony. Tego wieczoru, gdy wsiadał do swojej kuloodpornej limuzyny, został natychmiast uduszony. Zawieziono go do domu, a ciało porzucono przy łóżku, gdzie zostało odkryte o 8:30 rano 2 maja 1972 roku przez jego pokojówkę, Annie Fields. Kolejny drobiazg, którego nigdy nie będziemy w stanie udowodnić. Pewna era się skończyła.